

Katarzyna Sikora

Pierwsze kobiety na Uniwersytecie Jagiellońskim

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 3, 248-268

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Sikora

Pierwsze kobiety na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wiek XIX przyniósł ogromne zmiany i niezwykle przyspieszenie w dziejach świata. Wynalazek maszyny parowej, będącej symbolem tych przemian, pozwolił na udoskonalenie procesu wytwarzania, budowę nowoczesnych fabryk, masową produkcję. Modernizacja pociągnęła za sobą rewolucję w innych dziedzinach, przede wszystkim zmieniła się wielowiekowa struktura społeczna, pojawiły się nowe klasy (robotnicy, inteligencja), podwaliny współczesnych ideologii, powstały państwa narodowe.

Dla Polaków okres ten był smutnym czasem zaborów. Przez całe XIX stulecie podejmowali oni próby odzyskania niepodległości. Odpowiedzią władz zaborczych były znaczne ograniczenia swobód obywatelskich, akcje germanizacyjne i rusyfikacyjne, konfiskaty majątków, zsyłki. Jednocześnie uwłaszczenie przeprowadzone przez władze trzech zaborczych mocarstw zmieniło znacznie stosunki gospodarcze i ekonomiczne na ziemiach dawnej Polski. Stagnacja gospodarcza pogłębiała się i pozostawiała je daleko w tyle za rozwijającą się Europą. Czas ten był więc dla społeczeństwa polskiego nie tylko wiekiem niewoli, ale i pauperyzacji. Dlatego też w 2 poł. wieku pojawiła się potrzeba pracy kobiet, zarówno żon dla wspomżenia domowego budżetu, jak i młodych dziewcząt dla zdobycia samodzielności. Pojawiły się także technologie, które wymusiły powstanie nowych zawodów i zatrudnienie pań. Dodatkowo Galicja borykała się z problemem przewagi demograficznej płci żeńskiej. W Krakowie od 1880 roku następował przyrost liczby kobiet w tempie dużo większym niż mężczyzn, w 1900 roku na 100 mężczyzn przypadało 119 pań¹. Pewna część kobiet miała więc pozostać niezamężna i musiała zapewnić sobie utrzymanie. Przymus pracy dotyczył nie tylko rodzin najuboższych – chłopskich, robotniczych, mieszczańskich, ale kobiety z inteligencji i biedniejszej szlachty, które często chciały pracować, zapewniając sobie w ten sposób pewną niezależność.

¹ L. Mroccka, *Krakowianie. Szkice do portretu zbiorowego w dobie industrialnej transformacji 1890–1939*, Kraków 1999, s. 40.

Zmieniły się więc cele, jakie musiało spełniać wychowanie i kształcenie dziewcząt. Nie mogły to już być umiejętności towarzyskie, a praktyczne, dające możliwość zarobku. Młode kobiety w XIX wieku miały możliwość rozwijania swych naukowych aspiracji w różnego rodzaju prywatnych pensjach i zakładach, które swój program starały się upodobnić do programu szkoły średniej. Jednakże zdobycie wykształcenia wyższego było we wszystkich trzech zaborach niemożliwe, dla zaspokojenia naukowych ambicji Polki wyjeżdżały za granicę. Jednak brakowało im prawdziwego, polskiego, narodowego uniwersytetu. W zaborze pruskim i rosyjskim było to zupełnie niemożliwe, bowiem szkolnictwo miało charakter obcy i służyło germanizacji bądź rusyfikacji narodu. W najlepszej sytuacji znajdowała się niewątpliwie Galicja. Lojalizm i zdobyta dzięki niemu autonomia przyniosły czasy pokoju i stabilizacji. Kraków, zwany polskim Piemontem, był centrum kulturowym Polaków. Zaborca pozostawił tu dużą swobodę w zarządzaniu sprawami prowincji, łącznie ze szkolnictwem, które nadzorowała Rada Szkolna Krajowa. Nauczanie miało więc charakter polski, to znaczy nie tylko odbywało się po polsku, ale i treści kształcenia rozszerzone były o dzieje ojczystego kraju, jego geografii, literaturę. Wyższe uczelnie posiadały status jednostek autonomicznych, formalnie jednak podlegały c.k. Ministerstwu Wyznań i Oświaty. Wiedeń starał się nie ingerować w sprawy uniwersytetów, z wyjątkiem sytuacji koniecznych lub sam o to poproszony. W erze autonomicznej nastąpił olbrzymi rozkwit organizacyjny i naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, wzrosła liczba studentów, rozwinęły się kontakty z innymi wyższymi uczelniami. Galicja, a dokładniej Kraków był więc najlepszym miejscem do realizacji marzeń kobiet o wyższym wykształceniu.

W końcu XIX stulecia przybyły z Królestwa Polskiego do autonomicznej prowincji pierwsze polskie feministki: Kazimiera Bujwidowa, Paulina Kuczalska-Reinshmit, Maria Wysłouchowa, Janina Siedlaczkówna. One przeniosły na grunt Galicji doświadczenia nabyte w tajnych Kołach Oświaty Ludowej, Latających Uniwersytetach. Wraz z nimi przywędrowały śmiałe poglądy, nowe rozwiązania, nowatorskie opinie i pewna odwaga połączona z pewnością siebie, której brakowało kobietom z Galicji. Można stwierdzić, że emancypacja przyszła na południe z Królestwa. Bez udziału bowiem tych działaczek, a także innych osób zza kordonu Kraków nadal pozostałby przy swych anachronicznych zwyczajach.

Pierwszym etapem zdobywania konserwatywnej prowincji była walka o utworzenie średniego szkolnictwa żeńskiego, równoprawnego szkołom męskim². Dla działaczek ruchu kobiecego tworzenie tego typu placówek nie było celem samym w sobie, a wstępem do dalszej walki. Matura w przypadku mężczyzn dawała przepustkę na studia wyższe, dlaczego więc miałyby być inaczej w przypadku kobiet? Jednakże szkoły średnie były oddzielne dla dziewcząt i chłopców, trudno zaś tworzyć nowe, kobiece uniwersytety. Musiałoby dojść do koedukacji, a to już wręcz rewolucja.

Wszechnica Jagiellońska była w okresie autonomii matecznikiem lojalistycznego i konserwatywnego obozu stańczyków z hrabią Stanisławem Tarnowskim jako

² O tym szerzej: R. Dutkova, *Żeńskie gimnazja Krakowa w procesie emancypacji kobiet (1896–1918)*, [w:] *Studia nad kształtowaniem się inteligencji w Polsce w XIX i XX wieku*, pod red. M. Kulczyckiego, Kraków 1995.

rektorem na czele. Jedyne różnice poglądów zawierały się w stopniu konserwatywności poszczególnych pracowników nauki. Pod koniec XIX wieku nastąpił napływ nowych, przeważnie zakordonowanych profesorów. Ci ludzie wnieśli powiew świeżości i śmiałe poglądy w stare, średniowieczne mury. Cechował ich liberalizm, otwartość na nowe idee, a przy tym ogromna chęć działania i pragnienie zmian. Nowy demokratyczno-radykalny nurt reprezentowali: Odo Bujwid, Napoleon Cybulski, Kazimierz Kostanecki, August Wróblewski, Jan Baudouin de Courteney. Ten ostatni był, jak pisał „Naprzód”, „już od dawna solą w oku klerykałom i stańczykom za swoje wystąpienia nacechowane śmiałością i odwagą cywilną, tak rzadką w Galicji, kraju obłudy i serwilizmu”³. Dlatego dyskusja, jaka wybuchła w Galicji na temat dopuszczenia kobiet do studiów, była tak gorąca, jednocześnie cechowała ją wielość opinii, a przy tym wysoki, naukowy poziom. Oczywiście spór rozegrał się na wielu płaszczyznach: w prasie, Sejmie Krajowym, Senacie Akademickim, między kobietami a mężczyznami, wśród profesorów, pedagogów.

Walka o zdobycie uniwersytetu rozpoczęła się od kampanii prasowej na łamach prasy kobiecej („Niewiasta”, „Przodownica”, „Wieniec”) i jednoczesnych reakcji czasopism ogólnokrajowych („Czas”, „Nowa Reforma”, „Dziennik Polski”)⁴. Brali w niej udział mężczyźni, odważnie ripostowały kobiety. Najciekawszy wątek tego sporu to niewątpliwie dyskusja między profesorami Ludwikiem Rydygierem a Napoleonem Cybulskim, która rozegrała się w Wydziale Lekarskim Wszechnicy Jagiellońskiej, a potem została przeniesiona na łamy „Przeglądu Lekarskiego”. Najostrzejszy artykuł Rydygiera *O dopuszczeniu kobiet do studiów lekarskich* wskazywał na brak fizycznych i umysłowych uzdolnień niewiast do medycyny. Opierając się na opinii szwajcarskich profesorów Fehlinga i Laskowskiego, wskazywał, że większość kobiet studiów nie kończy. Cybuski zauważył pozytywne i praktyczne aspekty działalności lekarek: mogły pracować w szkołach i pensjonatach żeńskich, leczyć choroby kobiece i dziecięce. Jednocześnie, gdy panie zostaną dopuszczone do studiów, ustanie cała agitacja i spór rozpalający tyle emocji. Dużo odważniej na łamach „Nowej Reformy” odpowiadała Rydygierowi Maria Turzyma. Z ostrą ironią krytykowała założenie profesora, jakoby wszystkie kobiety pragnęły studiować wyłącznie medycynę⁵. Ciekawy był epilog sporu, ponieważ Rydygier odgrażał się, że prędzej mu włosy na dłoni urosną, aniżeli na medycynę wstąpi jakakolwiek studentka. Po paru latach uczony został przeniesiony do Lwowa i tam jako dziekan musiał podać tę dłoń w geście gratulacji, kończącej medycynę córce wytrwałej bojowniczkii o studia kobiece Kazimierzy Bujwidowej, Kazimierze Rouppertowej⁶.

³ Cyt. za: J. Buszko, *Spoleczno-polityczne oblicze Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie autonomii galicyjskiej (1869–1914)*, Kraków 1963, s. 31.

⁴ Zob. Z. Sokół, *Walka kobiet o dostęp do nauki i oświaty na łamach czasopism kobiecych w Galicji*, [w:] *Mysł edukacyjna Galicji 1772–1918. Ciągłość i zmiana*, pod red. Cz. Majorka, A. Meissnera, Rzeszów 1996. Seria wydawnicza *Galicja i jej dziedzictwo*, tom 8.

⁵ Zob. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.

⁶ Zob. C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1932.

Problem zaczął nabrzmiewać, gdy w Galicji powstały pierwsze organizacje feministyczne. Do 1906 roku kobietom nie wolno było należeć do żadnej partii politycznej ani zakładać własnych organizacji społeczno-politycznych, toteż wszelką działalność ukrywały pod szyldem oświaty i samokształcenia. Ogniskiem ruchu kobiecego promieniującym na wszystkie dzielnice zaborowe stał się Lwów. Najwcześniej w tym mieście w 1874 roku powstało Towarzystwo Pracy Kobiet, organizujące kursy szycia i kroju wraz z obowiązkową nauką szkolną. W roku 1888 w wyniku starań Marii Wyśłouchowej zorganizowano we Lwowie Czytelnię dla Kobiet, z czasem w Krakowie podobną Czytelnię otworzyła Maria Siedlecka. Fundatorki chciały, by miejsca te stały się ośrodkami życia intelektualnego dla pań⁷. Zamierzano także zabiegać o otwarcie żeńskiej szkoły średniej i dostęp na uniwersytet. Największym wydarzeniem tamtych lat był tajny Zjazd Kobiet Polskich z trzech zaborów w 1892 roku. Powołano Związek Równouprawnienia Kobiet, noszący oficjalną nazwę Koło Pracy Kobiet. Feministki organizowały także delegacje do Rady Państwa i otwierały własne gazety, z których najbardziej popularne były „Przedświt” oraz „Ster”.

Wszystkie te działania dzielnie wspierała energiczna, zdeterminowana i pełna wiary w możliwości kobiety Kazimiera Bujwidowa. Jak wspominała jedna z krakowskich studentek, nie było wówczas w Galicji żadnej ważnej inicjatywy, w której Bujwidowa nie brałaby udziału⁸. Tak jak w przypadku tworzenia szkolnictwa średniego, zaangażowała się całym sercem w walkę o zdobycie polskiego uniwersytetu. Sama zresztą w młodości marzyła o medycynie, teraz chciała umożliwić innym. Towarzystwo im. Kraszewskiego, którego była przewodniczącą, w kampanii na rzecz studiów wykorzystало autorytet Józefa Ignacego Kraszewskiego. Upubliczniło list z 23 stycznia 1880 pisany w Dreźnie do Romualdy Baudouin de Courtenay. Pisarz uważał, że inne jest przeznaczenie kobiety i mężczyzny, ale „gdziekolwiek kobieta może dojść – tam ma prawo być, społeczność dobrze zorganizowana winna tak samo kobiecie, jak mężczyźnie ułatwienie wychowania i wykształcenia, niewiasty mają uprawnienie do zajęć takich stanowisk, jakie osiągnąć zdolne”⁹.

Przełomowa w całej dyskusji była opinia Kongresu Pedagogów Polskich, obradującego w 1894 roku we Lwowie. Trud zreferowania tzw. sprawy kobiecej, czyli dążeń do otwarcia żeńskiego gimnazjum, ale także dostępu do krakowskiego Uniwersytetu i Akademii Sztuk Pięknych spoczął na Kazimierze Bujwidowej. Prawdopodobnie jej wystąpienie miało charakter improwizacji, z powodu nieprzybycia dwóch działaczek z Warszawy. Tym bardziej należy podziwiać sukces referentki, ponieważ przy nieprzychylnym stanowisku większej części zebranych potrafiła jasno przedstawić problem, wywołać rzeczową dyskusję i doprowadzić do przychyłnej uchwały: „Kongres uchwała dopuszczenie kobiet do studiów na uniwersytetach polskich

⁷ Z. Sokół, *Walka kobiet...*

⁸ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961.

⁹ Cyt. za: Z. Sokół, *Walka kobiet...*, s. 220.

w charakterze rzeczywistych słuchaczek¹⁰. Uczestniczka Kongresu wspominała: „to pierwsze moralne, jeszcze nieformalne zwycięstwo podnieśli kobiety, dodało im sił do dalszej walki¹¹. W wyniku uchwał Kongresu wpłynęły trzy pierwsze podania na Uniwersytet, a za nimi kolejne. Łącznie złożono ponad 50 wniosków do Senatu, Wydziału Lekarskiego i Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwa podania zbiorowe pochodziły z Warszawy (11 osób), jedno z Galicji, z zagranicy: 11 studentek z Genewy, 22 z Zurychu¹². Petentki były studentkami zachodnich uczelni, nauczycielkami, praktykantkami aptekarskimi. Swe prośby motywowały najczęściej brakiem środków finansowych na zagraniczne podróże i chęcią nauki w ojczystym języku. Krakowska nauczycielka Paulina Lipszyc w sposób niezwykle uzasadniała swą prośbę: „Postępować śladem kobiet udających się na uniwersytety zagraniczne nie mogę. Przede wszystkim z obawy przed różnymi przykrościami, na jakie narażona jest osoba młoda, pozostająca bez opieki rodziców¹³”.

Ciekawe, iż dążenia do studiów najstarsze były wśród mieszkanki zaboru austriackiego, które miały przecież największe możliwości. Wydaje się, że konserwatywne, krakowskie wychowanie stworzyło model kobiety, której marzenia nie sięgały studiów. Wspomina o tym warszawianka Romana Pachucka:

Nie było w Galicji ani tajnych, ani półtajnych lekcji, językiem wykładowym był polski, władze szkolne – również polskie. Młodzież wychowywała się w zdrowszej atmosferze jawności, prócz tego miała możliwość, jeśli chodzi o dziewczęta, kończyć gimnazja i wstępować na uniwersytet w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Gdy zestawiałam w myśli moje lata szkolne z pogodną młodością obu pańienek, pozazdrościłam im szczerze. Tylko, że one, mogąc, nie miały jednak zamiaru pójść na studia wyższe. Chciały po prostu wyjść za mąż¹⁴.

Henryk Rakowski w „Nowej Reformie”, zastanawiając się nad przyczynami tak powolnych zmian w szkolnictwie, oskarżył o ten zastój kobiety, a w szczególności Galicjanki. Anachroniczny model matki-strażniczki ogniska domowego, nie nadążał za zmianami społecznymi i gospodarczymi kraju: „Tradycje babek są nadal alfą i omegą wnuczek, czego nie uczyniła babka w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia, tego nie uczyni i wnuczka, gdy wiek ten dobiega do sczyłku¹⁵”.

Takie same odczucia towarzyszyły na początku pobytu w Krakowie Bujwidowej:

w Galicji w tym czasie – pisała – było całkiem cicho. Na kobietach ciążyło brzemień trzech K, importowanych z Niemiec i zaszczepionych na podobny grunt galicyjski: Kirche, Küche, Kinder, jako jedyne dostępne dla kobiety widnokreśli. Gdy jeden z profesorów uniwersytetu wręczył swemu krakowskiemu koledze przed 15 laty „dla żony” odbitkę popularnej

¹⁰ „Nowa Reforma” 1894, nr 161, s. 1.

¹¹ R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, wstęp i oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1958, s. 155.

¹² J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia...*

¹³ Cyt. za: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1894–1939. W stulecie immatrykulacji pierwszych studentek*, Kraków 1994, s. 13.

¹⁴ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, s. 70.

¹⁵ „Nowa Reforma” 1894, nr 224, s. 2.

naukowej broszurki, zwrócił mu ją ten z przekąsem „moja żona w naukę się nie bawi”, a inny kolega starannie przed żoną chował gazety codzienne na klucz do szafeczki! Owa kultura niemiecka odnośnie do kobiet poczyniła tu w Galicji olbrzymie spustoszenia i całemu pokoleniu kobiet wielką wyrządziła krzywdę. I tej to kulturze niemieckiej przypisać trzeba okoliczność, że podczas gdy kobieta warszawska już słowem i czynem dopominała się o swe prawa do światła, kobieta galicyjska z zupełną biernością uczęszczała do różnych „Scholastyk” jako do źródeł wszechmądrości kobiecej. Ś.p. dr Adrian Baraniecki zakłada tak zwane wyższe kursa dla kobiet, ale tłumnie zapisują się na nie Królewianki, a krakowska rada miejska, której ten zakład zorganizowany i prosperujący ofiarowano, chce przyjąć z wnioskiem o nieprzyjęcie darowizny i zamknięcie kursów jako instytucji prowadzącej kobiety na bezdroża. Odzywają się radcy publicznie ze zdaniem: „kto nam będzie zrazy robił i barszcz gotował, te tradycyjne polskie potrawy? Zatracimy nasze najistotniejsze cechy narodowe i religijne”. Zamiast głupiej, potulnej niemieckiej „Gretchen”, którą łatwo zahukać i wyzyskać – gotowa wyrosnąć kobieta równa nam inteligencją, mająca poczucie swej osobistej godności i wartości wewnętrznej¹⁶.

Ten może trochę przydługi cytat bardzo dobrze ilustruje kontrast między życiem warszawskim i krakowskim. Autorka przeżyła niemalże kulturowy szok, wchodząc w tradycyjne galicyjskie stosunki i pewnie dlatego wyeksponowała tylko negatywne aspekty, nie dostrzegając pozytywów. Gdy bowiem rozwinęła swą działalność w postaci kół, czytelnicy, gimnazjum żeńskiego, znalazły się wśród Galicjanek chętne i gorąco zaangażowane w te dzieła panie. Poza tym, jak twierdzi rodowita krakowianka Maria Estreicherówna: „Z zainteresowaniami umysłowymi musiały się raczej [kobiety] ukrywać”¹⁷.

Podania, które wpłynęły do Uniwersytetu w 1894 roku, oparte były na rozporządzeniu austriackiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 1878 roku, które na zasadzie wyjątku dopuszczało kobiety do uczelni wyższych w charakterze gości czyli hospitantek. Zaznaczono w nim jednocześnie, że wykłady dla pań powinny odbywać się oddzielnie. Ten przepis wykorzystany został pierwszy raz we Lwowie w 1879 roku. W rok później pierwsze podanie o przyjęcie kobiety w charakterze hospitantki na Wydział Lekarski złożyła Ludmiła Kummersberg. Początkowo odniosła ona niespodziewany sukces, bo Wydział wyraził zgodę. Niestety, gdy w 1881 roku złożyła kolejną prośbę o dopuszczenie do immatrykulacji, egzaminów i wszystkich lekarskich rygorów, pojawiły się problemy. Między profesorami doszło do rozłamu, konserwatywna większość odmówiła odważnej hospitantce, argumentując to groźbą społecznej rewolucji. Mniejszość, widząca w studiach nowe możliwości zarobkowe kobiety, nie została dopuszczona do głosu. Po tej porażce dopiero po ponad 10 latach wpłynęły kolejne prośby do Krakowskiej Akademii. Ich atutem był zbiorowy, wręcz masowy charakter. Uniwersytet musiał już jednoznacznie określić swoje stanowisko. Senat Akademicki zażądał opinii od wszystkich świeckich Wydziałów, a tu pojawił się kolejny problem, ponieważ każdy z nich targany był sporami pomiędzy poszczególnymi profesorami. Senat, po uwzględnieniu opinii Wydziałów, odrzucił podania kilkudziesię-

¹⁶ Cyt. za: J. Hulewicz, *Walka kobiet...*, s. 29.

¹⁷ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1936, s. 36.

sięciu petentek. Jako podstawę prawną wykorzystał zarządzenie Ministerstwa z 1878 roku, mówiące o wyjątkowych okolicznościach dla studiów kobiecych. Było to bardzo ogólne pojęcie i pozwalało władzom uczelni na każdorazowe określenie, jakie warunki są szczególne i wyjątkowe.

Jednakże w 1894 roku trzy kobiety za pozwoleniem Senatu rozpoczęły hospitację na Wydziale Filozoficznym w Studium Farmaceutycznym. Były to przybyłe z Królestwa pierwsze polskie aptekarki: Stanisława Dowgiałło, Janina Kosmowska, Jadwiga Sikorska (późniejsza Klemensiewiczowa). Pomogły im świadectwa pomocników aptekarskich (równoznaczne ze stopniem asystenta w Małopolsce), które uznano za równorzędne męskiej maturze i uprawniające do studiów, a warunek Ministerstwa „życiowej potrzeby” spełniał farmaceutyczny kierunek edukacji i chęć jego rozwoju. Nowe studentki musiały każdorazowo uzyskać zgodę od poszczególnego profesora na uczęszczanie na jego wykłady, mogły zdawać kolokwia, ale nie miały prawa do otrzymania dyplomu po ukończeniu uniwersytetu¹⁸. Po tym wydarzeniu studenci Krakowskiej Akademii klasyfikowani byli w trzy kategorie: zwyczajnych – posiadających maturę gimnazjum austriackiego, nadzwyczajnych – z maturą ze szkół realnych bądź ukończonym gimnazjum zagranicznym (np. rosyjskim) i od 1894 roku hospitantów, czyli gości, najczęściej kobiet, nie posiadających wystarczającego przygotowania w zakresie szkoły średniej.

Te trzy aptekarki zostały przyjęte na Uniwersytet na zasadzie wyjątku. Po nich w roku 1895/96 Rada Wydziału Filozoficznego dopuściła do wykładów 5 studentek, a w roku następnym 14. Dopiero rok 1897 przyniósł ostateczne decyzje. 18 lutego Komisja Wydziału Filozoficznego z dziekanem prof. Antonim Wierzejskim na czele uchwaliła zgodę na przyjmowanie kobiet w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Wobec tego stanowiska c.k Ministerstwo wydało 23 marca 1897 rozporządzenie dopuszczające kobiety na słuchaczki zwyczajne lub nadzwyczajne oraz do doktoratów. Warunkami przyjęcia były: obywatelstwo austriackie, ukończone 18 lat, zdany egzamin dojrzałości w gimnazjum rządowym lub zagranicznym uznanym przez Ministerstwo za równorzędne. Gdy petentka nie miała matury, zostawała słuchaczką nadzwyczajną. W 1898 r. dodatkowe rozporządzenie Ministerstwa zezwoliło na naukę cudzoziemek w charakterze nadzwyczajnych studentek¹⁹.

Na Wydziale Lekarskim od momentu napływu pierwszych podań toczyła się gorąca, zażarta dyskusja. W końcu po dwóch latach w 1896 roku kolegium profesorów Wydziału sformułowało pozytywną opinię na temat studiów kobiet. Problem rozwiązało ostatecznie Rozporządzenie Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 3 września 1900 o dopuszczeniu kobiet do studiów lekarskich i doktoratu. Warunki przyjęcia były takie same jak na Wydział Filozoficzny. Wydział Prawa wytrwale bronił się przed przyjęciem kobiet, dopiero od 1918 roku mogły one podjąć studia prawnicze.

W przypadku Lwowskiego Uniwersytetu pierwszą kobietą starającą się o wstęp na studia była w 1895 roku Flora Ogórek, córka gimnazjalnego profesora dra Józego

¹⁸ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy...*

¹⁹ Zob. J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce do 1939 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Częstochowa 1994.

fa Ogórka. Wydział Lekarski, będący w stadium organizacji, był nader przychylny prośbie, radził przesłanie podania do Ministerstwa. Wydział Filozoficzny początkowo chciał załatwić sprawę połowicznie, organizując kursy akademickie dla kobiet. Ta inicjatywa była jednak spóźniona o prawie pół wieku i zupełnie nie zadowalała kobiecych aspiracji²⁰. Sprawę ostatecznie rozwiązały rozporządzenia c. k. Ministerstwa z lat 1897, 1898, 1900, dotyczące wszystkich uczelni wyższych w monarchii.

Walka o uniwersytety zakończyła się niewątpliwie sukcesem, niestety zwycięstwo nie było pełne. Kobiety zostały dopuszczone na wydziały: Filozoficzny i Lekarski obu uniwersytetów, Studium Rolnictwa i Polskiej Szkoły Nauk Politycznych Akademii Krakowskiej, nie przyjął ich Wydział Prawa oraz Akademia Sztuk Pięknych. Maria Dulębianka starając się o wstęp do tej ostatniej w rozmowie z rektorem Janem Matejką usłyszała: „Ja już i sił i czasu ku temu mam za mało...”²¹. Kolejni rektorzy Julian Fałat, Jacek Malczewski nie podjęli także inicjatywy w tej sprawie. Nowy statut Akademii z 12 listopada 1910 pomiął możliwość kobiecych studiów²². Całkowite równouprawnienie nastąpiło dopiero w II Rzeczypospolitej.

W pierwszym akademickim roku 1897/98 na krakowskim Wydziale Filozoficznym wśród 91 chętnych, studentek zwyczajnych nie było, żadna kandydatka nie posiadała bowiem gimnazjalnego świadectwa maturalnego. Olbrzymia większość ukończone miała seminarium nauczycielskie, dziewczęta pochodziły z rodzin inteligenckich i mieszczańskich, najczęściej miały ok. trzydziestu kilku lat, ale były także osoby dziewiętnasto- i pięćdziesięcioletnie. Na Wydziale Medycznym w roku 1900/01 było 5 słuchaczek zwyczajnych, głównie Żydówek, i 6 nadzwyczajnych pochodzących z Królestwa i dalekiej Rosji. We Lwowie na pierwszym roku spośród 44 słuchaczek 2 miały status zwyczajnych, 23 były pełnoletnie. Ich pochodzenie społeczne było podobne: córki adwokatów, profesorów, kupców. Jeszcze więcej było Żydówek²³.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Władysław Knapieński w przemówieniu inauguracyjnym rok akademicki 1897/98 tak witał pierwszą grupę studentek:

Rok bieżący stanowić będzie pamiętną w dziejach Uniwersytetu epokę. W progi jego bowiem po raz pierwszy wstępuje grono słuchaczek. Cieszę się bardzo, że mogę powitać Was Panie! Szczerze Wam wieszczę, że zdobyłyście sobie część tego prawa, które już gdzie indziej rówieśnice Wasze posiadały. [...] Jako pionierki torujące nową w naszym społeczeństwie drogę jesteście obserwowane z podejrzliwością przez niechętnych. [...] Do was należy tak postępować, żeby honoru swego i akademickiego na szwank nie narazić i żeby niechętnym wykazać, że obawy ich nie były słusznymi²⁴.

²⁰ W poł. XIX w. Uniwersytet Jagielloński zorganizował serię otwartych, płatnych wykładów profesorów akademickich dla krakowian poza murami Uniwersytetu. Cieszyły się one dużym powodzeniem, a na niektórych wśród słuchaczy przeważały kobiety.

²¹ M. Dulębianka, *O twórczości kobiet*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, Kraków 1903.

²² B. Czajeka, „Z domu w szeroki świat...” *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim*, Kraków 1990.

²³ J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich...*

²⁴ Cyt. za: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 16.

Warto przyrzeć się bliżej sylwetkom trzech pionierek, aptekarek, które rozpoczęły studia w 1894 roku.

Stanisława Dowgiałło pochodziła z polskich Inflant. Ukończyła żeńskie gimnazjum w Rydze, a po studiach w Krakowie przez 5 lat prowadziła własną aptekę w Wielonach (Inflanty). Gdy odziedziczyła rodzinne gospodarstwo, wróciła ponownie na studia, by przez rok słuchać wykładów w Studium Rolniczym. Pracowała równocześnie w pierwszej na ziemiach polskich drogerii swej koleżanki Klemensiewiczowej. Osiedliła się na stałe w rodzinnych stronach. W 1927 roku po wysiedleniu z Łotwy przyjechała do Krakowa, gdzie pracowała w aptekarstwie, tu w 1933 roku zmarła.

Janina Kosmowska była córką dyrektora gimnazjum. Po ukończeniu warszawskiej szkoły średniej wyjechała na studia do Krakowa. W 1898 roku otrzymała dyplom magistra farmacji, następnie pracowała u prof. Bujwida w Zakładzie Wyrobu Surowic oraz jako retaksatorka recept przy Okręgowym Związku Kas Chorych. Prowadziła także pracę naukową. Zmarła w Krakowie w 1952 roku.

Jadwiga Sikorska pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Urodziła się w Młynniku w ziemi łęczyckiej w 1871 roku, jej ojciec był inżynierem, dlatego też rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania. Jadwiga ukończyła słynną pensję żeńską swej ciotki Sikorskiej w Warszawie, potem uczęszczała na wykłady Latającego Uniwersytetu. Razem z Kosmowską odebrała dyplom magistra farmacji i jako pierwsza kobieta w Krakowie założyła własną drogerię, później przez wiele lat pracowała jako aptekarka. Zaangażowała się także wraz z małżonkiem Zygmuntem w pracę społeczną i naukową. Zmarła w 1963 roku w Krakowie²⁵. Zostawiła wspomnienia *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, które stanowią cenne źródło do poznania stosunków na uniwersytecie, warunków nauki, reakcji kolegów, nastroju profesorów.

Pierwszy dzień na uczelni rozpoczął się wykładem profesora Karola Olszewskiego. Studentki z wielką treścią przystąpiły próg sali wykładowej, wypełnionej po brzegi przez zaciekawionych kolegów.

Wprowadzone do sali przez ówczesnego asystenta przy katedrze chemii nieorganicznej, dra Augustyna Wróblewskiego, przyjęte zostałyśmy ogólnym „a - a - a!” przy akompaniamencie lekkiego szurania nogami w ławkach. Onieśmiałe, nie odważając się spojrzeć w górę, zdejmowałyśmy przy wieszakach okrycia, gdy wtem krew zastygła nam w żyłach! Jeden z akademików wstaje, wychodzi z ławek i poprzez salę kieruje się wprost do nas... „Z pewnością delegacja od kolegów, aby nas wyprosić” – przemknęło przez myśl nieszczęsnym kobietom. Lecz młodzieniec przystąpiwszy bliżej, grzecznie pomaga niewiastom zdjąć okrycia...²⁶.

To miłe powitanie nie było czymś niezwykłym, bowiem koledzy odnosili się do studentek z kulturą. Czasem dla żartu i z sympatii podrzucali koleżankom karteczki

²⁵ A. Strzelecka, *Klemensiewiczowa z Sikorskich Jadwiga*, PSB, t. XII, 1966–1967, s. 600–601; J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy...*, s. 307–311.

²⁶ Tamże, s. 253.

z różnymi napisami: „Proszę panią o rączkę” (w Galicji oznaczało to też obsadkę do pióra), „Ruda ma pyszne włosy, A to śmieszka z pani”²⁷. Profesorowie natomiast bardzo różnie podchodzili do pań. Należy zaznaczyć, że hospitantki musiały uzyskać od każdego prowadzącego co rok indywidualne pozwolenie na uczęszczanie na wykłady i do pracowni. Szczególnie nieprzychylny był profesor Wierzejski. Gdy po raz drugi studentki prosiły go o przyjęcie na zoologię odrzekł: „Tylko po moim trupie będą panie chodziły na zoologię!” Niezrażona groźbą, zdeterminowana Kosmowska odpowiedziała: „No, to chyba pan profesor umrze przez wakacje, bo my jednak na rok przyszły na zoologię chodzić będziemy”²⁸, i miała częściowo rację, bo po letniej przerwie Wierzejski studentki przyjął. Jednakże do sprawy studiów kobiecych nie przekonał się nigdy. Gdy żegnał panie po zdanym egzaminie, nie omieszczał dodać: „I na co paniom to wszystko? powinnyście teraz wejść na wysoką górę, aby wam wichry całą tę naukę z głowy wywiały”²⁹. Elegancko zachowywał się profesor Józef Rostafiński, uznając obecność kobiet na wykładach, zwracał się do słuchaczy „Panie i Panowie”, inni czasem mówili „Państwo”. Profesor Feliks Kreutz, obawiając się nieeleganckich zachowań kolegów, nakazał paniom razem z nim wchodzić do sali wykładowej. Wspominał, że w Zurychu pierwszą studentkę koledzy obrzucili jajkami.

Pionierki kobiecych studiów bardzo sumiennie podchodziły do swych obowiązków, były zawsze obecne na zajęciach, codziennie uczyły się nowego materiału, dokładnie wykonywały ćwiczenia. Swoją pracą zyskiwały coraz większe zaufanie i uznanie grona profesorskiego. Umiały rozpoznać więcej preparatów i minerałów niż koledzy, dokładniej mikroskopować, lepiej przygotować się do kolokwium i egzaminu. Wiedziały, że są pod obserwacją całego Krakowa, a na podstawie ich zachowania osądzone będą następne adeptki. Klemensiewiczowa wspominała: „Tu i ówdzie okrzyk «filozofki idą» – trzask aparatu fotograficznego, wskazanie nas wzrokiem lub gestem komuś obcemu, skierowane w teatrze lornetki w naszą stronę”³⁰. Dzień powszedni studentek zaczynał się o godzinie 8 wykładami, które trwały wówczas po godzinie i kończyły się o 12. Następnie były 3 godziny wolne na obiad, odpoczynek, przepisywanie notatek. Po południu aptekarki szły na ćwiczenia do pracowni chemicznej, potem znowu słuchały wykładów, zajęcia kończyły dopiero o 18. Sobotni rano poświęcały na ćwiczenia w pracowni fizycznej. Należy jeszcze dodać, że panie dobierały sobie także dodatkowe wykłady dla „własnego zainteresowania, wysłuchania czegoś nowego i ogólnokształcącego”³¹. W IV, ostatnim semestrze kobiety jak zwykle musiały składać prośbę do Senatu o pozwolenie na uczęszczanie na poszczególne wykłady. Tym razem odpowiedź otrzymały na specjalnie wydrukowanych do tego formularzach, z formą grzecznościową Pani. Klemensiewiczowa uznała to za dowód coraz większego, stałego i nieodwracalnego napływu kobiet na uczelnię.

²⁷ Tamże, s. 248.

²⁸ Tamże, s. 242.

²⁹ Tamże, s. 247.

³⁰ Tamże, s. 234.

³¹ Tamże, s. 232 i 241.

Gdy aptekarki zaczynały studia, zaznaczono, że nie będą miały prawa zdawać egzaminu magisterskiego, nie tylko z powodu decyzji Ministerstwa Wyznań i Oświaty, ale także zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zakazującego kobietom pracy w zawodzie lekarskim i aptekarskim. Dlatego bardzo trudno było zmienić te przepisy, wydane przez dwa odrębne ministerstwa. Panie oczywiście próbowały, pojechały w tym celu do Lwowa, do posłów Sejmu Krajowego, a Kosmowska była nawet w Wiedniu. Starania nie przynosiły jednak skutku. Nawet podanie złożone w 1897 roku o przyznanie świadectwa frekwencji z załączeniem świadectw egzaminów kolokwialnych pozostało bez odpowiedzi. W tej sytuacji Stanisława Dowgiałło wyjechała do domu, gdyż miała okazję kupić tam aptekę. W końcu 1897 roku, po uzyskaniu świadectwa kolokwialnego z Wszechnicy Jagiellońskiej, zdała na uniwersytecie w Moskwie z odznaczeniem egzamin na prowizora. Kosmowska i Klemensiewiczowa świadectwa frekwencji otrzymały w marcu 1898 roku. W końcu uzyskały też zgodę od Ministerstwa Wyznań i Oświaty na zdawanie egzaminu na magistra farmacji, ale bez prawa wykonywania zawodu na terenie monarchii habsburskiej. 14 lipca obie aptekarki zdały egzamin, a po paru dniach złożyły rotę ślubowania. Tak zakończyła się przygoda trzech pierwszych studentek krakowskiego uniwersytetu.

Ich odwaga, ciężka praca i nienaganna opinia przekonały społeczeństwo galicyjskie do idei wyższej edukacji kobiet. Do odzyskania przez Polskę niepodległości na uniwersytet zapisało się ponad 6 tysięcy pań. Dokładną statystykę opracowała na podstawie materiałów archiwalnych Urszula Perkowska³². Należy zaznaczyć, że liczba studentów jest trudna do jednoznacznego określenia. Autorka opierała się na wypełnionych kartach wpisowych, ale niezapłacenie wpisu lub posiadanie przez studenta dwóch kart prowadziło do zamieszania. Podawane są liczby z pierwszego, zimowego półrocza, wyjątkiem jest rok 1914/15, kiedy uczelnia prowadziła zajęcia tylko w letnim semestrze. W pierwszym roku (1897) po formalnym dopuszczeniu kobiet do studiów nastąpił entuzjastyczny napływ chętnych. Po kilkuletnim zastoju, od 1900 roku znowu zaznacza się systematyczny wzrost liczby kobiet. W roku 1912/13 osiąga aż 510, czyli prawie 14% ogólnej liczby słuchaczy, w czasie I wojny światowej rekord pada w ostatnim 1917/18 roku, gdy studiuje niemal 700 kobiet, czyli 24,8%. Głównie są to studentki Wydziału Filozoficznego, następnie Lekarskiego. Ciekawe, że po przetarciu szlaków przez pierwsze aptekarki, kolejne cztery panie pojawiły się na farmacji dopiero w roku 1908/09.

³² U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego...*

Wydział Rok	WL	WF	WR	Fm	Ogółem kobiet	Ogółem studentów
1897/98		122 38%			122 8,9%	1360
1898/99		107 32%	2 3,5%		109 8,2%	1329
1899/00		74 19,8%	3 5%		77 5,8%	1326
1900/01	13 7,4%	76 18%	3 5,3%		92 6,4%	1417
1901/02	25 15,8%	128 21,6%			153 8,8%	1725
1902/03	17 9,8%	155 19,9%	2 2,5%		174 10,6%	1630
1903/04	20 12%	179 20,8%	3 2,4%		202 10,7%	1880
1904/05	33 17,2%	191 21,4%	8 5,2%		232 11,3%	2037
1905/06	30 9,8%	180 18,6%	7 3,2%		217 8,7%	2469
1906/07	59 11,3%	262 24,8%	7 3,2%		328 11,6%	2818
1907/08	58 11,5%	278 27,4%	6 3,5%		342 11,7%	2905
1908/09	55 10,6%	301 27,5%	10 5,6%	4 1,6%	370 11,7%	3152
1909/10	56 10,4%	319 29,4%	11 6%	5 19,2%	391 11,9%	3282
1910/11	46 8,2%	379 35,6%	17 7,5%	5 13,8%	447 12,8%	3478
1911/12	50 8,9%	365 34,7%	24 14,2%	5 9,7%	444 13%	3403
1912/13	65 11,1%	431 39,5%	17 6%	4 11,7%	510 13,8%	3682
1913/14	65 10%	393 37,3%	14 5,3%	6 14,2%	478 12,7%	3736
1914/15	29 29,8%	90 55,9%	3 20%		122 21,9%	557
1915/16	80 25,1%	256 55,5%	21 20,3%	7 23,3%	361 22,7%	1587
1916/17	130 25,8%	301 55,7%	25 18,3%	7 36,8%	463 23,8%	1938
1917/18	211 29%	440 58,5%	33 28,9%	9 13,4%	693 24,8%	2789
RAZEM	1042	5027	216	52	6327	48500

Źródło: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 36.

Tab. 1. Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1897/98–1917/18
WF – Wydział Filozoficzny, WL – Lekarski, WR – Rolniczy, Fm – Farmacja

W początkowym okresie na uniwersytet zapisywały się kobiety w różnym wieku, często już dwudziesto- lub trzydziestoparoletnie, chcące uzupełnić wykształcenie. Zdarzały się osoby dziewiętnastoletnie, idące na studia zaraz po ukończeniu gimnazjum, i pięćdziesięcioletnie, najczęściej nauczycielki szkół wydzielonych, uzupełniające wiedzę przez kilka semestrów. Pochodzenie społeczne studentek wskazuje na znaczną przewagę kobiet z rodzin inteligencji zawodowej (772) i burżuazji (666). Te grupy społeczne aspirowały do wiedzy i przeznaczały na edukację córek stosowne fundusze. Wśród dzieci kupców i przemysłowców znaczną grupę stanowiły dziewczęta wyznania mojżeszowego. Dużą grupę stanowiły córki ojców uprawiających wolny zawód (lekarzy, dziennikarzy) i inteligencji twórczej (razem 299) oraz z rodzin ziemiańskich (257). Tylko kilkadziesiąt dziewcząt było córkami profesorów, bowiem ich edukacja zależała od poglądów ojców na kwestie wykształcenia, a wiadomo, że wielu uczonych przeciwnych było kobiecym studiom. Bardzo słabo reprezentowane były niższe warstwy społeczne: 30 studentek było córkami rzemieślników, 14 chłopów, 7 robotników. Należy zauważyć także, że o ponad 500 osobach brakuje danych. Bardzo ciekawą prawidłowość zauważyła Urszula Perkowska: za matkami – pierwszym pokoleniem studentek – poszły na uniwersytet córki. Tak na przykład trzy córki Jadwigi z Sikorskich Klemensiewiczowej: Anna, Helena, Jadwiga ukończyły studia, a najmłodsza zdobyła tytuł doktora medycyny³³. Na uwagę zasługuje duży udział młodzieży żydowskiej, 30% kobiet było wyznania mojżeszowego, 63% katolickiego. Na Wydziale Lekarskim było do roku 1917/18 aż 56,1% Żydówek, na Filozoficznym 22,3%. Wybierały one najczęściej zawody lekarskie lub aptekarskie, jako dające dobrą pracę i zarobek³⁴. Zdarzały się między studentami małżeństwa mieszane, co łączyło się ze zmianą wyznania przeważnie przez kobietę. Sześć studentek w ankiecie wpisało „bezwyznaniowe”, co było wówczas dużym aktem odwagi.

Edukacja na wyższej uczelni była wówczas dość kosztowna. Obowiązywało czesne, zależne od liczby zajęć, do tego rzadko zwalniano z opłat. W najlepszej sytuacji były kobiety z miasta uniwersyteckiego, bowiem miały zapewnione mieszkanie i wyżywienie. Dlatego na Wszechnicy Jagiellońskiej najwięcej studentek było z Krakowa – 21%, a z całej Galicji – obywateli austriackich – 45% ogółu liczby kobiet. Niecałe 18% studentek pochodziło z Królestwa, bardzo słabo reprezentowane były zabór pruski i Śląsk. Przybyłe na studia kobiety musiały wynająć mieszkanie i zapewnić sobie wikt. Przeważnie mieszkwały wspólnie, u osób starszych bądź w klasztornym internacie. Śniadanie i kolację przygotowywały same, były to posiłki dość skromne i niewymagające wiele czasu. Obiad kupowały u swoich najemców lub chodziły do taniej jadalni studenckiej. Często dziewczyny wspomagane były przez rodzinę paczkami z prowiantem. Stypendia przyznawane przez Senat Akademicki lub Wydział Krajowy były wówczas niewielkie i rzadko przyznawane kobietom. Wsparciem były fundacje prywatne, ale XIX-wieczni fundatorzy rzadko w swym zapisie

³³ Tamże, s. 41–103.

³⁴ J. Suchmiel, *Żydówki ze stopniem doktora wszech nauk lekarskich oraz doktora filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim do czasów II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1997.

przewidywali edukację kobiet. Jednakże Adela Małujanka, właścicielka dóbr na Podolu, chciała swą darowizną objąć także kobiety, o czym wspominała w liście datowanym na 1902 rok:

ówczesny rektor, dr Madurowicz, zachnął się, gdy śp. Szujski, mój rzecznik w tej sprawie, czytał moje podanie. „Co za kobiety? na co nam kobiety?”. Ależ rektorze, to są tylko mrzonki tej pani, przerwał mu Szujski z uśmiechem, my tu kobiet nie dopuścimy, więc to zastrzeżenie niewinne”. Dzisiaj podwoje przybytku wiedzy otwarte dla kobiet, daj Boże, by wchodziły tam powołane istotnym zamiłowaniem, a nie modą³⁵.

Dzięki zapobiegliwości fundatorki stypendium to stało się na początku XX wieku typowo kobiecym. Do odzyskania przez Polskę niepodległości liczba stypendystek osiągnęła prawie 40. Studentki korzystały także z pożyczek stowarzyszeń samopomocowych, największym z nich była wówczas Bratnia Pomoc. Trudne warunki materialne i przemęczenie wywoływały u pań problemy zdrowotne, często gruźlicę. Studentki mogły korzystać wtedy ze zniżek w klinikach uniwersyteckich, zapomóg losowych, pożyczek. Na Lwowskim Uniwersytecie tylko setna część stypendiów przypadała w udziale kobietom. Toteż Kółko Studentek założyło z własnych składek „fundusik maleńki” i dawało go najbiedniejszym.

Kiedyś zauważyłam, że jedna z bliższych mi koleżanek, Zofia Ryżanka od paru dni nie przychodzi na uniwersytet. A była ostra zima, silne mrozy. Dopytawszy się o prywatny adres Zosi, poszłam do niej. Mieszkała daleko, za parkiem. Pukam, wchodzę, Zosia leży w gorączce, głodna, w zimnym, nieopalanym pokoju. Przyznaje się, że nie ma pieniędzy. Dałam znać koleżankom z Bratniaka [...]. Zosię wyciągnięto z biedy [...]. Bratniak szukał dla niej lekcji z matematyki i fizyki³⁶ – wspominała jedna z założycielek.

Najczęściej kobiety uzupełniały swój skromny budżet udzielając prywatnych lekcji. Romana Pachucka wspominała swe studia we Lwowie:

wstawałam o 6, szłam na wykład prof. Twardowskiego, trwający od 7.15 do 8, po wykładzie pracowałam w Bibliotece Uniwersyteckiej, której kustoszem był prof. Mańkowski. Od 13 spieszyłam na obiad do p. Zbyszewskiej, po południu od 15 lub 16 słuchałam wykładów lub miałam seminaria do godziny 19 lub 20. Kolacja. Wieczory zajmowała mi praca społeczna, teatr, życie towarzyskie³⁷.

Zdarzały się oczywiście majątne studentki Zofia Kozłowska zapisała w swych wspomnieniach, że po jednej z imprez w 1912 roku odwiozła ją do domu własnym samochodem koleżanka Maria Epstein, córka prezesa Izby Skarbowej³⁸.

Jeszcze w czasie dyskusji o dopuszczeniu kobiet na wyższe uczelnie pojawiały się argumenty natury moralnej. Obawiano się wspólnej nauki obu płci, która miała

³⁵ Cyt. za: U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, s. 121.

³⁶ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, s. 117.

³⁷ Tamże, s. 75.

³⁸ U. Perkowska, *Studentki Uniwersytetu Jagiellońskiego...*

doprowadzić do obniżenia poziomu studiów, a skupieniu się głównie na walorach towarzyskich. Rektor Uniwersytetu we Lwowie opowiadał:

Gdy jeszcze nie było kobiet na medycynie, akademicy pracowali normalnie: słuchali wykładów, notowali je, panował spokój, porządek. Gdy przyszła „ona” wszystko się zmieniło. Oto jest wykład, słuchacze zebrani w sali pracują, wtem drzwi się otwierają, wchodzi „ona”. Koledzy, jak na komendę, zamiast patrzeć na profesora, patrzą na koleżankę, wszystkie ręce sięgają do kołnierzyków, poprawiają mankiety³⁹.

Wielu profesorów uważało, że pleć piękna zainteresowana jest tylko modą, plotkami, spotkaniami, a próba uzyskania wykształcenia akademickiego to kolejny kaprys, dążenie za nowym trendem. Bali się, że kobiety wprowadzą w mury uczelni filtr, zabawę, rozrywkę. Pierwsze krakowskie aptekarki starały się prowadzić godnie, by nie dać najmniejszego powodu do plotek czy skandalu. W pamiętnikach i opracowaniach nie udało mi się znaleźć jednoznacznej, negatywnej opinii na temat zachowania galicyjskich studentek. Pachucka tak opisywała atmosferę swych studiów: „Kochano się, pobierano, popełniano samobójstwa z nieszczęśliwej miłości. Wrzała młoda krew, kipiała zdrowiem młodość, życie domagało się swoich praw”⁴⁰. Zdarzały się kobiety, które przybywały na studia w celu znalezienia męża. Romana Pachucka pisała o pewnej pięknej Litwince, która ten cel szybko zrealizowała. Inna jej koleżanka, młoda rozwódka z dzieckiem, pręźnie działała w organizacjach studenckich, ale nie gardziła także filtrem. Zdarzało się, że nieszczęśliwie zakochane panny popełniały samobójstwa. Bardzo często zawierano studenckie małżeństwa. Już pierwsza studentka farmacji Jadwiga Sikorska poślubiła swego kolegę Zygmunta Klemensiewicza. O Kazimierze Bujwidowej żartowano w Krakowie, że „organizuje składkę na pieluszki dla studentek, którym się wydarzył przypadekczek”⁴¹. Jednakże nie znalazłam potwierdzenia w źródłach o studentkach samotnych matkach. Studentki interesowało życie społeczne i polityczne. Działały w stowarzyszeniach studenckich, kółkach samopomocowych, organizacjach feministycznych. Interesowały je nurty demokratyczne, a nawet i socjalistyczne.

Studia kończyło uzyskanie dyplomu magistra, jednakże absolwent mógł rozwijać swe badania w formie doktoratu i podjąć pracę naukową na uczelni. Warto przypomnieć, że zarządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty, otwierające przed kobietami uczelnie wyższe, dopuszczały je także do doktoratu z medycyny. Pierwsze przepisy odnoszące się do trybu i zasad nostryfikacji zagranicznych dyplomów doktorskich c. k. Ministerstwo wydało już w 1850 roku. W 1896 roku rozszerzono zasady także na doktoraty kobiece. Warunkami były: obywatelstwo austriackie, skończony 24 rok życia, zdana matura i uczęszczanie przez 10 półroczy na wydział medyczny zagranicznej uczelni. Dodatkowo kandydatka miała udowodnić, że jej zachowanie w czasie nauki poza ojczyzną było bez zarzutu. W 1903 roku uszczegółowiono przepisy

³⁹ R. Pachucka, *Pamiętniki...*, s. 114.

⁴⁰ Tamże, s. 116.

⁴¹ C. Walewska, *W walce...*, s. 141.

nadawania doktoratów. Należało odbyć jako słuchacz zwyczajny przez przynajmniej 10 półroczy studia na Wydziale Lekarskim i złożyć trzy egzaminy ścisłe. Nie obowiązywało natomiast przedłożenie rozprawy doktorskiej.

Pierwsze nadane przez Uniwersytet Jagielloński doktoraty oparte były na zasadzie nostryfikacji. W 1900 roku doktorat Uniwersytetu w Zurychu nostryfikowała trzydziestopięcioletnia Zofia z Okuniowskich Moraczewska-Cholewa. Na zgodę uczelni musiała czekać dwa lata. Po niej, czekając trzy lata, w 1902 roku dyplom doktora nauk medycznych uzyskała tą drogą Bronisława Skłodowska-Dłuska, siostra Marii Curie. Dopiero w 1906 roku Wydział Lekarski nadał dyplom doktorski absolwentce Wszechnicy Jagiellońskiej. Otrzymała go Helena Donhajser-Sikorska w wieku 33 lat. Pochodziła z Krakowa, gdzie w 1899 roku zdała maturę w Gimnazjum św. Anny. W czasie studiów jako pierwsza studentka zdawała egzaminy powyżej ocen dostatecznych, a często celująco. Jej promotorem był Henryk Jordan. Warto zauważyć, że w gronie pierwszych kobiet doktorów nauk medycznych pojawiły się córki profesorów uniwersyteckich: Zofia Bujwid-Mostowska i Ewa Cybułska-Oskierka. Ich ojcowie byli bardzo mocno zaangażowani w sprawę dopuszczenia kobiet do studiów i dzięki temu córki mogły realizować się w nauce. Do 1917 roku nadano 54 stopni doktora wszech nauk lekarskich, prawie połowę z nich uzyskały Żydówki.

Na Wydziale Filozoficznym do uzyskania stopnia doktora należało przedstawić rozprawę doktorską, pozytywne opinie recenzentów dopuszczały do rygorozów, czyli egzaminów ścisłych: dwugodzinnego z przedmiotu głównego, pobocznego i godzinnego z filozofii. Pierwszą kobietą z tytułem *doktor philosophiae* w zakresie filologii polskiej była dwudziestosześcioletnia Stefania Tatarówna. Była rodowitą krakowianką, w 1900 roku zdała maturę w Gimnazjum św. Anny w Krakowie i w tym samym roku rozpoczęła studia. W 1906 roku przedłożyła rozprawę doktorską „*Król Duch*” *Słowackiego a nadczłowiek Nietzschego*. Jej recenzent prof. Maurycy Straszewski stwierdził, że praca „zasługiwałaby na ogłoszenie jej drukiem”, drugi zaś prof. Stefan Pawlicki zaznaczył, iż „pod każdym względem zasługuje na uznanie”⁴². Do roku 1917/18 kobiety uzyskały 48 stopni doktorskich Wydziału Filozoficznego. Najwięcej – 21 nadano z filologii germańskiej, co było wynikiem wpływów niemieckojęzycznego obszaru kulturowego. Następnie panie wybierały chemię, historię, filologię polską.

102 kobiety ze stopniem doktora uzyskanym do 1917 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w większości pochodziły z miast – 74,5%, połowę stanowiły krakowianki. Nieliczny odsetek doktorantek pochodził spoza kraju. Przeważnie były to osoby młode, 84% nie przekroczyło trzydziestego roku życia. Spośród kobiet doktorów filozofii ok. 30% ogłosiło swe rozprawy lub inne prace drukiem. Dużo mniej publikowało swe prace z medycyny (opracowań doktorskich w ogóle nie było, bo nie stawiano takiego wymogu), niewiele było też prac filologicznych.

W 1894 roku Maria Skłodowska-Curie, mając już licencjat fizyczny i chemiczny, ubiegała się o stanowisko w Zakładzie Fizycznym u prof. Augusta Witkowskiego

⁴² Za J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce...*, s. 70.

w charakterze asystentki. Trudno było wówczas myśleć o pracy kobiet na uniwersytecie, skoro jeszcze nawet tam nie studiowały. Podanie późniejszej noblistki zostało oddalone. Pierwsze Polki – asystentki pojawiły się na szwajcarskich uczelniach, a Michalina Stefanowska objęła nawet stanowisko docenta na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym genewskiego uniwersytetu.

Dopiero pierwsze lata XX stulecia przyniosły zmiany. Pracownicy nauki dzielili się wówczas na asystentów, docentów, profesorów. Najniżej w hierarchii plasowali się asystenci, w XIX wieku stanowiska takie istniały w wydziałach: Filozoficznym i Lekarskim. Pojęcie asystenta nie było precyzyjne, zaliczano do niego: demonstratorów, zazwyczaj studentów końcowych lat, stypendystów, także studentów, którzy za pomoc finansową zobowiązali się do pracy w określonym zakładzie lub seminarium, oraz na Wydziale Lekarskim elewów, którzy często pełnili swe obowiązki za darmo. Wyżej w hierarchii zarówno pod względem kwalifikacji jak i zarobków stali adiunkci. Habilitacja uprawniała do stanowiska docenta, ostatnim etapem naukowej kariery był jak dziś tytuł profesora.

Warunki pracy i życia młodszych pracowników nauki były bardzo trudne. Wynagrodzenie było tak niskie, że specjalne zarządzenie c.k. Ministerstwa z 1833 roku zabraniało asystentom zakładać rodziny w czasie pracy na uczelni⁴³. Z tego powodu mimo szczerych chęci i naukowych uzdolnień wielu młodych ludzi rezygnowało z kariery badawczej. Kadry brakowało, a sytuacja była wciąż niestabilna. Dlatego o pracy na uniwersytecie zaczęły myśleć kobiety. Większość z nich motywowała się prawdziwym zamiłowaniem do nauki, pasją badawczą, którą chciały rozwijać pod okiem wybitnego profesora. Zdarzały się także panie, które pragnęły zdobyć przygotowanie do pracy lekarskiej, nauczycielskiej, urzędniczej.

Pierwsze podanie o mianowanie kobiety asystentką złożył gorący zwolennik żeńskiej edukacji profesor fizjologii Napoleon Cybulski w 1904 roku. Odpowiedź Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 23 XII zezwalała na mianowanie pań na najniższe stanowiska demonstratorek i elewów. Pierwszą pracowniczką UJ w zakładzie fizjologicznym była Wanda Herzog-Radwańska, rodowita krakowianka, córka inżyniera. Ukończyła ona studia na Wydziale Lekarskim i w 1908 roku uzyskała tytuł doktora wszech nauk lekarskich. W 1906 roku Wydział Lekarski przesłał do Wiednia prośbę o mianowanie demonstratorki na stanowisko asystenckie. Odmówiono, tłumacząc, że kwestia ta nie została jeszcze w ogóle w monarchii rozstrzygnięta. Doprowadziło to do demonstracji studenckich, żądających pełnego równouprawnienia. W tej sytuacji oba wydziały opracowały wnioski o dopuszczenie kobiet do asystentur, a Senat Akademicki w połowie 1906 roku uchwalił oświadczenie o dopuszczeniu pań do tych stanowisk. W sierpniu c.k. Ministerstwo pismem do rektora zezwoliło na pracę kobiet. Postawiono jednak kilka warunków: kandydatki powinny posiadać obywatelstwo austriackie (wyjątkowo dopuszczano cudzoziemki), asystentki nie otrzymają praw urzędników państwowych (jak mężczyźni w myśl ustawy z 1897 roku), każde powołanie kobiety na stanowisko powinno być poprzedzone szczegółowym wnio-

⁴³ U. Perkowska, *Kształtowanie się zespołu naukowego w Uniwersytecie Jagiellońskim (1860–1920)*, Wrocław 1975.

skiem kierownika zakładu lub instytutu, wniosek obowiązkowy był także przy każdorazowym przedłużeniu asystentury⁴⁴.

W roku 1908 Wanda Herzog-Radwańska została mianowana asystentką, pracowała na uczelni aż 16 lat. Następne nominacje kobiet miały miejsce w 1910 roku. Józefa Berggrun, krakowianka, została demonstratorką przy katedrze zoologii, pełniła swą funkcję przez trzy lata, następnie objęła posadę nauczycielki gimnazjalnej. Maria Krahelska pracowała w zakładzie embriologiczno-biologicznym prof. Emila Godlewskiego. W roku następnym rozpoczęła pracę w zakładzie patologiczno-anatomicznym Maria Dunin-Karwicka, która ukończyła studia w Zurychu i pracowała wcześniej we Wrocławiu. W 1912 roku mianowano aż pięć pań, jednakże do 1914 roku liczba kobiet pracowników nauki nie przekroczyła dziesięciu. Sytuację zmienił wybuch światowego konfliktu. Asystenci uniwersyteccy zostali powołani do służby wojskowej i ich miejsce na uczelni zaczęły zajmować kobiety. Od momentu wznowienia pracy Wszechnicy Jagiellońskiej w 1915 roku do zakończenia wojny zatrudnionych było w różnych zakładach i katedrach ponad dwadzieścia pań. Asystentki pracujące w Krakowie do odzyskania przez Polskę niepodległości były bardzo młode, miały przeciętnie 23–26 lat, dwie najstarsze ledwie przekroczyły trzydziesty rok życia. W większości były absolwentkami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Najwięcej, bo aż 40%, pochodziło z Krakowa, 15% z Warszawy, 10% z Tarnowa, reszta głównie z innych galicyjskich ośrodków. Czas pracy na uczelni przeciętnie wynosił kilka lat, tylko 1/3 zatrudnionych kobiet objęła wyższe stanowisko asystentki. Zdarzały się jednak przypadki długoletniej pracy: Laura Kaufmann i Mieczysława Ruxerówna kontynuowały swą karierę w II Rzeczypospolitej⁴⁵.

Powierzenie kobietom stanowisk asystenckich nie zamykało problemu obecności pań na uniwersytecie. W pierwszych latach XX wieku pojawiła się bowiem kwestia dopuszczenia do habilitacji. Ministerstwo Wyznań i Oświaty zażądało opinii poszczególnych wydziałów i Senatu Akademickiego. W tej materii zdania na uczelni były oczywiście bardzo rozbieżne. Wydział Prawa, który odmawiał kobietom możliwości studiowania, był konsekwentnie przeciwny. Wydział Teologiczny poparł tę opinię. Wydział Lekarski był podzielony, ale w końcu na posiedzeniu w grudniu 1905 roku 8 głosami na 14 głosujących zdecydował o niedopuszczeniu do habilitacji kobiet. Grupa postępowych profesorów: Browicz, Cybulski, Stopczański, Kostanecki, Ciechanowski, także sprzeciwiła się, argumentując:

habilitacja kobiet z przedmiotów lekarskich w ramach obecnie obowiązujących przepisów nie jest rzeczą możliwą, a wobec krótkiego dotychczas okresu próby w kwestii uniwersyteckiego kształcenia kobiet uważa, że doba obecna nie jest jeszcze stosowną do ustawowego uregulowania tej sprawy, co jednak nie wyłącza wyjątków⁴⁶.

⁴⁴ Tamże, s. 33.

⁴⁵ J. Suchmiel, *Udział kobiet w nauce...*, s. 81–116.

⁴⁶ Cyt. za: tamże, s. 117.

Tylko Wydział Filozoficzny poparł możliwość naukowej kariery dla kobiet. W piśmie do Senatu z 4 listopada 1905 zaznaczono, iż „kolegium profesorów [...] nie widzi żadnej przeszkody w nadawaniu im [tzn. kobietom] prawa do wykładu uniwersyteckiego.[...] Jedynym kryterium powinna być jego [pracownika naukowego] cześć obywatelska i uzdolnienia naukowe”⁴⁷. Senat w uchwale 21 marca 1906 na podstawie opinii wydziałów i referatu Leona Sternbacha opowiedział się przeciwko docenturze kobiet. Zarządzenie ministerialne z 25 sierpnia 1907 ostatecznie zamknęło przed paniami możliwość habilitacji w monarchii austriackiej. Dopuszczenie kobiet do docentur i profesury wprowadziłoby bowiem duży zamęt w organizacji szkolnictwa wyższego. Poza tym liczba pań z odpowiednimi kwalifikacjami była stosunkowo niewielka, więc zmiany nie były konieczne. Zarządzenie nie odmawiało jednak *veniam legendi* (prawa wykładania na wyższej uczelni) szczególnie uzdolnionym jednostkom. Wydział miał wówczas zwrócić uwagę na dydaktyczne, naukowe i osobiste zdolności danej kandydatki do pracy na uniwersytecie.

Jeszcze przed ostateczną decyzją wiedeńskiego ministerstwa, w 1906 roku o docenturę na Uniwersytecie Jagiellońskim starała się Zofia Daszyńska-Golińska, wybitna historyczka gospodarcza i społeczna, socjolożka, działaczka społeczna. Pochodziła z Warszawy, gdzie ukończyła rządowe gimnazjum. Następnie podjęła studia nad ekonomią polityczną i historią gospodarczą w Zurychu i w 1891 roku uzyskała doktorat. Potem przez rok studiowała w Wiedniu pod kierunkiem historyka gospodarczego i ekonomisty Inama v. Sternegga. Na parę lat powróciła do Warszawy, ale w roku 1894 wydalono ją za udział w manifestacjach politycznych na cześć Jana Kilińskiego. Podjęła wówczas ponownie naukę w Berlinie jako docent prywatnej Akademii im. Humboldta, skupiła się nad pracą historyczno-ekonomiczną, współpracując z wybitnymi niemieckimi socjologami i ekonomistami: Seringiem, Simmelem, Wagnerem. Po dwóch latach wyjechała do Krakowa, gdzie pozostała do wybuchu I wojny światowej⁴⁸. Długoletnia kariera naukowa i doświadczenia nabyte w kilku europejskich ośrodkach naukowych były niewątpliwie najlepszą rekomendacją tej kandydatki. Golińska starała się o habilitację z zakresu ekonomii na Wydziale Filozoficznym. Wydział ten jako jedyny opowiedział się za docenturą kobiet, jednakże podjęcie decyzji przysporzyło spore trudności. Ze względu na przedmiot habilitacji komisja składała się z prawników (Czerkawski, Krzyżanowski) i historyków (Bujak, Potkański). Większością głosów odrzucono podanie kandydatki, motywując to brakiem decyzji ministerstwa. Wydaje się, że bardziej niż brak wytycznych z Wiednia zadecydowały poglądy społeczno-polityczne doktorantki, uchodzące w Galicji za radykalne, wręcz rewolucyjne. Golińska była wdową po poznanym w Zurychu Feliksie Daszyńskim (bracie Ignacego), jednym z wybitniejszych socjalistycznych działaczy marksistów w kołach polskiej emigracji.

Pierwsza kobieca habilitacja miała miejsce w II Rzeczypospolitej, w 1920 roku uzyskała ją Helena Gajewska, krakowianka i absolwentka Uniwersytetu Jagielloń-

⁴⁷ Cyt. za: tamże, s. 119.

⁴⁸ K. Lepszy, *Golińska Daszyńska Zofia*, PSB, t. VIII, 1959–1960, s. 223–225.

skiego. Po ukończeniu edukacji pracowała jako nauczycielka i jednocześnie w 1915 roku objęła posadę asystenta w zakładzie histologicznym uczelni. W 1917 roku uzyskała doktorat z filozofii. Była pierwszą kobietą w niepodległej Polsce z tytułem docenta.

Nadawanie kobietom tytułu profesora było czymś niezwykle nietypowym nawet w II Rzeczypospolitej. Pierwsza żeńska profesura została nadana Helenie Willman-Grabowskiej. Nie była ona wychowanką Alma Mater, studiowała głównie za granicą, tylko jeden semestr spędziła na Uniwersytecie Jagiellońskim. Objęła egzotyczną Katedrę Sanskrytu i Filologii Indyjskiej. W jej nominacji podkreślono wybitne stanowisko naukowe i duży dorobek badawczy, ale Grabowska była także jedyną kandydatką Wydziału Filozoficznego na objęcie tej katedry. 1 grudnia 1929 roku Helena Willman-Grabowska została profesorem nadzwyczajnym sanskrytu i filologii indyjskiej⁴⁹.

Akademia Umiejętności także konsekwentnie odmawiała kobietom miejsca w swej strukturze. Przed rokiem 1918 uczyniono tylko wyjątek dla wybitnej noblistki Marii Curie-Skłodowskiej, która w 1909 roku uzyskała członkostwo zwyczajne. Kolejna pani – Michalina Stefanowska pojawiła się w gronie akademików dopiero w 1931 roku.

Trudna była droga kobiet do wyższego wykształcenia. Uwieńczenie ich starań nastąpiło dopiero w niepodległej Rzeczypospolitej. Jednakże niewątpliwie pionierskie, fundamentalne kroki podjęły w końcu XIX wieku kobiety w Galicji. One w nowej Polsce mogły rozwijać rozpoczęte w czasie zaborów badania naukowe. Pracowały jako nauczycielki, urzędniczki, asystentki na terenie całego kraju i stanowiły niezwykle cenną, dobrze wykształconą kadrę dla odrodzonej Ojczyzny.

The first women at the Jagiellonian University

Abstract

The question of women's access to education and, in particular, to universities appeared in the 19th century practically in all European countries. With regard to Polish lands, this problem was particularly highlighted on the territory remaining under the Austrian partition. The policy of loyalism, which was rewarded with certain autonomy after 1867 brought years of stabilization and development to the whole province. Krakow – at this time referred to as the Polish Piedmont, turned into the cultural centre of Poland. This period of autonomy and relative independence allowed the Jagiellonian University to make enormous organizational and educational progress; the number of students increased rapidly and contacts with other universities were established and maintained. Galicia, and especially Krakow became the most desirable place for Polish women to realize their hopes of higher education.

⁴⁹ U. Perkowska, *Kariery naukowe kobiet na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1904-1939*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, t. II, cz. 2, Warszawa 1992.

The 80-ties of the 19th century saw the campaign organized and performed by the emerging feminist press to enhance women's access to this ancient Polish Alma Mater. In 1894 fifty four women applied for admission to the University. They based their applications on the provisions of the regulation of the Ministry of Religion and Education dated 1878, which envisaged exceptions and admitted women to studies as visitors. Only after three years of "battle", in 1897, the Regents of the Jagiellonian University admitted women's right to study at the Faculty of Philosophy, Medicine, School of Agriculture and the Polish School of Political Sciences.

In total, six thousand female-students enrolled at the University between 1897 and 1918. At the beginning of the 20th century women were offered first academic posts at the University (working as assistants). Full gender equality, however, was introduced no sooner than Poland regained independence.